

## BOGDAN PYRZ

ur. 1932; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Szczecin, PRL
Słowa kluczowe	Szczecin, PRL, edukacja, studia, Politechnika Szczecińska

### Człowiek partii

Byłem członkiem partii, znaczy byłem partyjny, byłem w partii. Sekretarzem był kolega, zresztą uczciwy człowiek, tylko taki troszkę ciemnowy. To był jeden z tych, [którzy wrócili] z Francji, czy może ze wschodu, starszy gość już, bo był już żonaty, z tego pokolenia jeszcze starszego ode mnie. On mnie tak namawiał, żeby do partii wstąpić, bo byłem trochę lepszym studentem i im zależało na takich ludziach. Ja mu wtedy powiedziałem, że nie wstąpię do partii, bo tam idą ci, co się boją egzaminów. Namawiali mnie już, ale moją ambicją było, ja wszystko muszę [osiągnąć] sam. Jeżeli miałbym wstąpić, to dopiero, jak już prawie będę miał dyplom w kieszeni. I rzeczywiście wstąpiłem [do partii], dopiero w [19]54 roku, już prawie przed zakończeniem studiów. Ale wstąpiłem tam mając też i inne jeszcze wspaniałe przykłady.

Po pierwsze sekretarz uczelnianego PZPR-u. Co to znaczyło? Sekretarz partii na uczelni, to już była persona. A przedtem tym [sekretarzem] rzeczywiście był jakiś stary nieuk. On był w takiej randze, jak sekretarz powiatowy, a nawet więcej, jak sekretarz w dużym mieście, bo to była taka nomenklatura, takie stopniowanie tych sekretarzy. I były wybory sekretarza [na uczelni], przede wszystkim to ci młodzi partyjni studenci wybierali, ale i nas, niepartyjnych studentów zapraszali na zebrania partyjne, prawdopodobnie, żeby nas zwerbować. Pamiętam, że byłem na tym zebraniu, kiedy przyszedł nasz [wykładowca], on był tylko magistrem, ale wtedy to był tak w granicach czterdziestki, bardzo solidny, uczciwy człowiek. I jego, który był na tej uczelni człowiekiem świeżym, ale takim ludzkim, bardzo dobrze wykladał i miał zaufanie, bo młodzież go lubiła, wybierają na sekretarza. A on odmawia, mówiąc, że nie może być sekretarzem, bo był w AK. Co prawda nie chodziło mu o politykę, bo na polityce się nie znał, chciał walczyć z Niemcami, więc walczył z Niemcami w AK. A dlatego w AK, że nie było innej organizacji do wyboru. Dlatego mówił to jasno i wyraźnie: „Towarzysze, możecie mieć potem kłopoty, jak będą mnie zdejmować [ze stanowiska]” Tym bardziej wszyscy na niego zagłosowali i został tym sekretarzem.

Druga sprawa, to było chyba właśnie w [19]54 albo [19]56 ukazał się dekret, czy ustawa, który pracownikom uczelni, przed wszystkim tych nowopowstałych młodych uczelni, nadawał z rangi ustawy stopień profesorów. Rzeczywiście były przecież całe roczniki opóźnione o pięć lat, a może i więcej, ludzi, którzy kiedyś zaczynali, mieli już stopnie magisterskie, czy jeszcze studiowali i okupacja im to przerwała. A uczelniom trzeba było tworzyć nową kadrę. Trzeba było nadawać nowe tytuły. A przecież nie może ktoś bez tytułu nadawać stopni doktorskich, czy tytułów komu innemu. To była mądra decyzja, tyle, że państwo postawiło limity dla danych uczelni. Wytyczne były takie, że ludzie, którzy są dobrzy i oczywiście wybijają się też politycznie, dostaną z urzędu, z tej ustawy tytuły profesorskie. Wtedy już oni będą mogli nadawać z kolei stopnie magisterskie. Pchało się to wszystko, bo to było przecież tak, jakby ktoś milion złotych do kieszeni włożył. On, pierwszy sekretarz jest tylko magistrem, więc jemu pierwszemu to proponują. I on wtedy serdecznie dziękuje, że towarzysze chcieli mu dać rzeczywiście taką synekurę, jest wdzięczny, ale tego nie przyjmuje. Natomiast obiecuje, że swoją pracą zdobędzie to na normalnych warunkach”Potem, po dziesięciu latach spotkałem się z nim na zjeździe, okazało się, że był już rzeczywiście profesorem, jeszcze dopiero nadzwyczajnym, ale był. Miał już normalny doktorat.

Więc były takie jednostki, które dawały mi pogląd, że jeżeli takich ludzi będzie dużo w partii, to ta partia musi się zmienić. Ale niestety, gdybym wiedział o tym, co będzie potem, jak poszedłem do pracy, to bym nigdy do tej partii nie wstąpił. To już było całkiem co innego. Na zakładach pracy w terenie dziadostwo. Oczywiście w końcu, to już było wielu ludzi inteligentnych, wykształconych już tak prawdziwie, uczciwie. Ale na początku, to były straszne rzeczy, nie do opisania. Trzeba powiedzieć jeszcze jedną rzecz, że potem rzadko się zdarzało, żeby na wyższych stanowiska był ktoś bezpartyjnych. To trzeba przyznać jasno i wyraźnie powiedzieć. Partia decydowała o stanowiskach, bo wszyscy już ważniejsi kierownicy i dyrektorzy byli w tak zwanej nomenklaturze komitetów, czy powiatowych, czy wojewódzkich. Czym ważniejszy, tym wyżej. Ministrowie byli w nomenklaturze Komitetu Centralnego, ale to tak było, że jeżeli dana, jednostka terytorialna partyjna nie zatwierdziła dyrektora, czy nie zatwierdziła ministra, to on nim niestety nie był. Z tym też wielu ludzi musiało się liczyć. To może trudno zrozumieć, ale taki był układ. Muszę powiedzieć, że wielu ludzi szło do partii na przykład, dlatego, żeby zdobyć mieszkanie, ale szło też wielu ludzi, którzy wierzyli w to, że jak będzie w tej partii rządzącej dużo mądrych ludzi, to i ta partia będzie mądra. Okazało się, że nie bardzo to wyszło.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2018-11-28, Zamość
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"